Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 1-go listopada 1935 r. Nr. 20.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 20:

Rząd wraz ze społeczeństwem dąży do ugruntowania potęgi Państwa.

Pisząc artykuł wstępny do „Jedności“ nie byliśmy jeszcze nigdy w tak trudnem położeniu, jak dzisiaj.

Z jednej strony z całem zadowoleniem stwierdzamy, że strona ideowa przemówień p. premjera Kościałkowskiego, jak wicepremjera i ministra skarbu p. Kwiatkowskiego, oraz enunciacja p. ministra Raczkiewicza stanęły na najwyższym poziomie idei państwowotwórczej, gdyż dążą do ugruntowania potęgi państwa przy współpracy społeczeństwa.

Enuncjacja ta spowodowała odprężenie psychiczne w kraju, na które opinja oczekiwała z prawdziwem utęsknieniem.

Uważamy, że współpraca przy czynnem poparciu społeczeństwa z przekonania wyda jak najlepsze rezultaty w chwili tak poważnej, jak obecna.

Społeczeństwo, które daje żołnierza, płaci podatki, tworzy warsztaty pracy, przyczyniając się do wzbogacenia państwa, wytwarza dorobek kulturalny, — jest właściwie dla państwa wszystkiem.

O sile, powadze i znaczeniu państwa decydują walory obywateli, którzy zbiorowo tworzą państwo.

Momenty te, o które walczyliśmy przez lata na szpaltach naszego organu, odniosły dziś pełny triumf, w czem widzimy zwycięstwo głoszonych przez nas haseł, przy których staniemy dziś tem silniej, że padły one ze strony decydujących czynników naszej nawy państwowej.

Również zasada przestrzegania bezwzględnej sprawiedliwości, w odniesieniu do wszystkich obywateli, bez różnicy pochodzenia, narodowości i wyznania uważaliśmy zawsze za najwalniejszą podstawę wewnętrznej siły państwa, bo „iusticia fundamentum regnorum“.

Prawdziwa wdzięczność należy się p. min. Raczkiewiczowi za jasne i obywatelskie stanowisko w tej, tak ważnej, sprawie.

I na tym odcinku widzimy również zwycięstwo głoszonych od lat haseł, które widnieją w nagłówku naszego organu.

Przy hasłach tych staniemy mocno i twardo, gdyż według naszego najgłębszego przekonania, są one fundamentem naszego państwa.

Przyklasnąć musimy również poruszonemu zagadnieniu naszej bezrobotnej młodzieży, która po ukończeniu studjów tonie w beznadziejności, ulegając rozpaczliwemu załamaniu się psychicznemu, widząc jak szereg uprzywilejowanych, a czasami małowartościowych ludzi, zajmuje posady, skupiając nieraz w jednej osobie kilka źródeł dochodu.

Rewizja tych stosunków jest konieczną, przyczem nie można zamykać oczu na to, że szereg emerytów wojskowych, przy pułkownikowskich emeryturach, zajmują posady w magistratach, czy instytucjach finansowych, przedsiębiorstwach i t. d. otrzymując pokaźne uposażenie.

Zanik odwagi cywilnej, którą w sprawach publicznych uważamy za cnotę obywatelską, nie pozwalał ludziom małego ducha pisać o bolączkach publicznych.

Przenosząc dobro publiczne ponad interes karjerowiczów podkreślić musimy z całym naciskiem, że muszą ustać protekcje, podłe denuncjacje, i wstrętne anonimy, które były elementem demoralizującym, przeciw czemu niektóre władze wystąpiły publicznie.

Poza tą jasną stroną pozostaje sprawa ofiar na rzecz skarbu państwa. Na ogólną sumę 200 miljonów, mają pracownicy państwowi złożyć 157 miljonów złotych.

O tej ponad siły urzędnicze ofierze, w stosunku do całego ogółu ludności, wstrzymujemy się na razie od komentarzy, wobec zapowiedzi premjera, że w tej sprawie porozumie się ze sferami urzędniczemi.

Kr.

Z przemówienia p. premjera.

PRACA DLA MŁODEGO POKOLENIA NAJWAŻNIEJSZEM ZAGADNIENIEM PRZYSZŁOŚCI.

Nie będę wobec Panów przeprowadzał dzisiaj szczegółowej analizy wydarzeń natury politycznej, gospodarczej i społecznej, które składają się na naszą rzeczywistość. Pragnę natomiast zwrócić uwagę Panów na kilka jej cech bardziej wyrazistych i charakterystycznych.

Rzeczywistość dzisiejsza stała się bardziej plastyczną. Życie toczy się mniej utartemi szlakami niż przed wojną. Jesteśmy w okresie, kiedy życie szuka nowych łożysk i nowych rozwiązań. Musimy pociągnąć do pracy i walki o przyszłość Polski ludzi przenikniętych głęboką wiarą we własne siły i siły społeczeństwa oraz w przyszłość narodu, ludzi, którzy czują, że najwyższym nakazem jest związanie miljonów obywateli, zamieszkujących kraj nasz, z ideą Państwa, tak, aby każdy obywatel niezależnie od wyznania i narodowości był zdolny walczyć o wspólną naszą przyszłość z wiarą i przeświadczeniem, że walczy o własny stan posiadania moralny i materjalny. Awangardę muszą tworzyć ludzie, w żyłach których płynie krew, tętniąca zdrowiem i siłą, ludzie, którzyby potrafili stworzyć nastrój tężyzny moralnej i fizycznej i rytm śmiałego rozmachu pracy.

Starzeje się społeczeństwo pracujące, nękane obawą o utratę pracy, a jednocześnie młode elementy nie mogą rozwinąć swych możliwości. Ten stan rzeczy rodzi kryzys psychiczny, który uważam za znacznie groźniejszy, niż kryzys gospodarczy. Dominować zaczyna w masach postawa bierna wobec najistotniejszych problemów naszej rzeczywistości. Troska o chleb codzienny nietylko wśród „starych“, ale i wśród „młodych“ przesłania sprawy najważniejsze — i w tem tkwi największe niebezpieczeństwo.

Zagadnienie to nigdzie nie zostało całkowicie rozwiązane, chociaż tu i owdzie zrobiono w tym

kierunku dużo. W Polsce stawiam je na pierwszym planie; twierdzę, że w zagadnieniu umożliwienia pracy mamy do czynienia ze sprawą społeczną najważniejszą wobec dużego przyrostu ludności.

Drugim celem jest dopiero to wszystko, co jest ochroną jednostki, posiadającej pracę. Ludzie, zapatrzeni jedynie w cel drugi, popełniają — mojem zdaniem — błąd zasadniczy w stosunku do naszej rzeczywistości.

Konieczność współpracy społeczeństwa z rządem.

W pracach, które zamierzam podjąć, liczę na poparcie społeczeństwa. Jestem bowiem przekonany, że rezultaty prac Rządu w dużej mierze zależą od tego, w jakim stopniu społeczeństwo, którego interesów i egzystencji dotyczą przedsiębrane środki, będzie współpracować przy ich wykonywaniu.

Jednem z głównych naszych zadań winno być przyspieszenie procesu zrastania się narodu z Państwem.

Odrobić musimy opóźnienie spowodowane przeszło wiekową niewolą, sprostać zadaniom, wypływającym z przeżywanej epoki. Można to osiągnąć tylko przez zaktywizowanie dla tych celów szerokich warstw ludności, przez czynną postawę społeczeństwa wobec zadań państwowych, przez jego wiarę we własne siły, jego gotowość do największego wysiłku, a nawet — w razie powstającej konieczności przez ofiary i przez poświęcenie.

Nieustannym moim wysiłkiem będzie budować stosunek zaufania i bliskości społeczeństwa do władz państwowych.

Wszystko, co temu stanie na przeszkodzie i wszystko to, co jako przeszkoda wypływać może z niewłaściwego stosunku administracji do ludności, a więc objawy odrębności tej administracji, jej rozrzutności, niesprawiedliwości, lekkomyślnego wydatkowania grosza publicznego itp. — będzie najbezwzględniej tępione.

WALKA Z PRZEROSTEM ADMINISTRACJI.

Administracja musi być przepojona zasadą sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich warstw i obywateli. Miałem możność, jako minister spraw wewnętrznych, mówić już z tego miejsca o stosunku urzędnika do obywatela; nie potrzebuję więc tego powtarzać, chcę tylko podkreślić może najboleśniejszy i najbardziej dla jedności społecznej drażliwy odcinek: — Dział administracji skarbowej. W uzdrowienie tego aparatu musimy włożyć całą energję. Egzekucja — to zło konieczne, które przy wzrastaniu poczucia obowiązków obywatelskich względem Państwa z rokiem każdym winna maleć i stawać się czemś wyjątkowem i sporadycznem. Egzekucja, która zabiera ostatnią krowę, czy ostatnie narzędzie pracy, stosowana niejednokrotnie już po uregulowaniu sprawy — może tylko wywołać poczucie krzywdy i odpychać człowieka pracy od Państwa.

I znów odpowiedni dobór ludzi i odpowiednie ich nastawienie psychiczne mogą przekształcić te ujemne siły na dodatnie, wierzę bowiem, że ludność naszego Państwa zniesie nawet wielkie ciężary, byle by wiedziała, że są one sprawiedliwie rozłożone i ściągane, a pieniądz publiczny nie jest marnowany. To też Rząd uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by każdy obywatel miał przeświadczenie, że wszelkie nadużycia na szkodę dobra publicznego będą karane z całą surowością prawa.

Powtórzę tu, co powiedziałem w pierwszej deklaracji, wydanej po ukonstytuowaniu się gabinetu: Im więcej wydobędziemy z siebie zdolności do współdziałania, tem prędzej i łatwiej przebijemy się ku lepszym warunkom życia, tem pewniej zabezpieczymy egzystencję wielu miljonów cierpiących dziś nędzę obywateli.

WALKA Z KRYZYSEM GOSPODARCZYM.

Oświadczam Panom, że i obecnie nie uchylę się od najtrudniejszego zadania walki z kryzysem nietylko gospodarczym, lecz i psychicznym i nie wątpię, że w tej dziedzinie nie odmówią mi Panowie harmonijnej współpracy. (Oklaski).

W tym zakresie na plan pierwszy wysuwają się momenty gospodarcze, a więc wysiłek w celu zwiększenia naszej wytwórczości poprzez rozszerzenie i uzdrowienie aparatu wytwórczego i stały wzrost zatrudnienia. Tego się domaga od nas bezrobotny, tego się domaga robotnik i pracownik, drżący o utratę pracy, tego wreszcie domaga się masa ludowa.

Budżet musi być zrównoważony.

W gospodarstwie społecznem, jak i w gospodarstwie indywidualnem, pożądane rezultaty wydać jedynie może ścisłe przestrzeganie hierarchji celów i środków.

Z tego punktu widzenia polityka budżetowa wysuwa się na naczelne miejsce.

Budżet Skarbu Państwa musi być zrównoważony. Nie potrzebuję dodawać, że dotyczy to w równej mierze innych budżetów publicznych. Pokrywanie wydatków zwyczajnych Państwa i innych organizacji publicznych nie może na trwałe opierać się i ciążyć na rynku pieniężnym. Skromne nasze zasoby oszczędnościowe kierowane być muszą wyłącznie na cele inwestycyjne i produkcyjne.

U podstaw wszelkich naszych decyzji finansowych będzie niezmiennie trwać nadal przeświadczenie, że pieniądz jest rezultatem pracy i oszczędności, i że **równowaga budżetu i stałość pieniądza są nienaruszalnemi zasadami polityki polskiej.**

PRACA NAD LEPSZĄ PRZYSZŁOŚCIĄ.

Wysoka Izbo! W programowym wysiłku w tendencji szukania wyjścia z obecnej sytuacji mogą się teoretycznie skrzyżować pod kątem prostym dwie drogi i dwa sprzeczne nastawienia. Można całą uwagę skoncentrować na niedoli dnia dzisiejszego i można, chcieć popatrzeć w przyszłość narodu i Państwa. Można powiedzieć, że jesteśmy u kresu wyczerpania, że chcemy biernie czekać i trwać w stanie obecnym, dopóki jakiś przyjazny los nie zlituje się nad światem i nad nami, lub też można — poprzez wysiłki i bolesne, ale niezbędne i najkonieczniejsze ofiary — organizować własną pracą i wolą lepszą i pewniejszą przyszłość.

Stwierdzam otwarcie i zdecydowanie, że Rząd nasz widzi konieczność wskazania społeczeństwu tej drugiej drogi, jako jedynie wiodącej do celu. Na Rządzie bowiem ciąży odpowiedzialność za przyszłość Państwa i narodu.

Niema więc zbyt wielkich ofiar, zbyt dużego trudu, jeżeli można ofiarą dnia dzisiejszego zapewnić lepsze i trwałe jutro miljonom naszych obywateli, miljonom dorastającego pokolenia, które ma prawo i obowiązek przejmowania na swe barki troski o przyszłe losy Państwa.

Żaden jednak realny program, żadna skuteczna walka o lepsze jutro nie może być prowadzona, jak długo objawów kryzysu ciąży nad życiem gospodarczem dynamika deficytu budżetowego skarbu Państwa.

ŚRODKI ZUPEŁNEGO ZLIKWIDOWANIA DEFICYTU.

Uważam za swój obowiązek poinformować Panów o niektórych zasadniczych posunięciach, na jakie zdecydowaliśmy się w poszukiwaniu rozwiązania tego trudnego zadania. Część zarządzeń, o których będę mówił, była już przygotowana przez gabinet płk. Sławka. Sytuacja już wówczas, przed objęciem Rządu przeze mnie, wymagała zdecydowanych posunięć. Myśmy te projekty przejrzeli i uzupełnili. Podkreślam przytem, że idziemy odrazu na całkowite zrównoważenie budżetu i zlikwidowanie deficytu.

Dotychczasowe źródła dochodów Państwa według starannie przeprowadzonych obliczeń dadzą nieco ponad 1.900 miljonów zł. Skromna to suma jak na nasze Państwo i jego zadania i rolę, jaką ma odgrywać w wielkiej rodzinie narodów. Przypomnę, że w r. 1929/30 dochody przekraczały sumę 3 miljardy zł. Należy jednak brać pod uwagę, że wskutek zniżkowego ruchu cen, Państwo zaspakaja dzisiaj każdym miljonem złotych więcej potrzeb, niż 5 lat temu. Niemniej jednak suma 1.900 milj. zł. nie wystarcza na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb Państwa. Musimy ją przeto uzupełnić nowemi źródłami dochodowemi. Pojedyńczy zabieg nie daje dostatecznych rezultatów. Dlatego też muszą być zastosowane metody różnorodne. Jednocześnie z podwyższeniem stopy dochodowej muszą być dokonane obcięcia nawet obecnych skromnych wydatków.

Podwyższenie podatku dochodowego i oszczędności w resortach rządowych.

Tak więc — po pierwsze, ma być dokonana reforma podatku dochodowego. Reforma ta, polegająca na podwyższeniu stawek i rozszerzeniu koła obowiązanych do opłacania podatku dochodowego, na ujednoliceniu opodatkowania uposażeń i podwyższeniu dodatku do podatku dochodowego, da zwiększenie wpływów o 66 milj. zł.

Po drugie, zmuszeni będziemy wprowadzić nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych. Nadzwyczajny podatek od tych wynagrodzeń będzie wyznaczony w skali silnie progresywnej w zależności od wysokości wszystkich wynagrodzeń pobieranych przez danego pracownika. Wpływ z tego źródła wyniesie około 160 miljonów złotych.

Jednocześnie musimy zastosować oszczędności, które przeprowadzone będą we wszystkich resortach oraz w przedsiębiorstwach państwowych z nieubłaganą konsekwencją. Oszczędności te dokonane będą na taką sumę, która będzie niezbędna dla całkowitego zrównoważenia budżetu.

OBNIŻKA KOSZTÓW UTRZYMANIA I ZWIĘKSZENIE RENTOWNOŚCI ROLNICTWA.

Zespół środków, zmierzających bezpośrednio do przywrócenia równowagi budżetowej nie wyczerpuje naszych najbliższych zamierzeń. Równocześnie dokonać chcemy szeregu posunięć, które z jednej strony przyniosłyby społeczeństwu i jego gospodarstwu tak pożądaną ulgę, a z drugiej strony — stworzyłyby zdrowsze podstawy dla rozwoju gospodarstwa.

Pragniemy więc położyć nacisk na zniżkę kosztów utrzymania: Zamierzamy więc obniżyć komorne za mniejsze lokale mieszkalne, zaniechać poboru od mieszkań najmniejszych podatku od lokali; dalej przystępujemy do akcji obniżenia cen prądu elektrycznego, gazu i innych taryf przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Każde możliwe zarządzenie, które wpłynąć może bezpośrednio na zwiększenie dochodu uzyskiwanego przez rolnictwo, które w rezultacie powiększy globalny dochód społeczny, wydane będzie szybko w przeświadczeniu, że rentowność gospodarstw rolnych jest nieodzownym warunkiem poprawy gospodarczej Państwa. (Oklaski).

W tej dziedzinie zamierzam przedewszystkiem zmniejszyć sztywne, i dlatego w dzisiejszym okresie niskich cen tak dotkliwe, obciążenia podatkowe, a więc: obniżyć o połowę pobór dodatku samorządowego do podatku gruntowego, ustalić maksymalną granicę dla opłat drogowych, zakazać poboru — jakże drażniących ludność wiejską — opłat za prawo wjazdu do miasta, czy na targowiska miejskie i wreszcie — uchylić prawo zamiany niektórych świadczeń w naturze — na świadczenia pieniężne.

OBNIŻKA CEN ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH.

Ponadto chcemy zrealizować ostatni etap w walce o **zniżkę cen artykułów przemysłowych.** By żądać ofiar od przemysłu — zacznę od transportu państwowego. W zakresie taryf towarowych będziemy dążyć do zniżek wydatnych, tak aby wyraźnie zmniejszyły rozpiętość między spadkiem cen materjałów, a spadkiem pobieranej za przewóz opłaty.

Nadto Rząd rozpatrzy możliwość zniżki obciążeń na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych w pełni uwzględniając słuszne interesy najszerszych warstw ubezpieczonych.

W dziedzinie samorządu terytorjalnego pragnę zwrócić uwagę na prace już dokonane w zakresie oddłużenia i wprowadzenia racjonalnych oszczędności, zmierzające do osiągnięcia poprawy stanu finansowego i gospodarczego związków samorządowych. Stwierdzając, że droga ta, jako najbardziej skutecznie prowadząca do osiągnięcia równowagi budżetowej związków samorządowych i uporządkowania ich gospodarki jest drogą właściwą — pragnę zaznaczyć, że prace te będą z całą konsekwencją kontynuowane i pogłębiane.

Przedmiotem prac Rządu i ciał ustawodawczych staną się również w czasie najbliższym: **unormowanie całokształtu stosunków służbowych** pracowników samorządowych oraz zagadnienia w dziedzinie ustroju samorządu terytorjalnego.

Wysoka Izbo! Zamierzone posunięcia gospodarcze zmierzają do zwiększenia zdolności nabywczej ludności rolniczej, obniżenia kosztów utrzymania, zwiększenia obrotów gospodarczych, a w konsekwencji do **podniesienia stanu zatrudnienia.**

Zagadnienie zadłużenia pracowników państw.

Niektóre z omówionych przeze mnie zarządzeń wymagają dużych ofiar. Wymaga ich jednak nieodparta konieczność państwowa i nie wątpię, że masy urzędników państwowych i samorządowych, które na każde wezwanie państwa gotowe były do najdalej idących wyrzeczeń, i tym razem spełnią swój obowiązek.

Pragnę i wierzę, że wyrzeczenia te dadzą wyniki dodatnie i będą przejściowemi. Pragnę przytem zaznaczyć, że przez Rząd rozpatrzone będzie w porozumieniu ze światem urzędniczym zagadnienie zadłużenia pracowników państwowych oraz dogodne rozłożenie spłat reszty Pożyczki Inwestycyjnej.

W IMIĘ PRZYSZŁOŚCI PAŃSTWA.

Wysoka Izbo! Pamiętajmy, że Polska to nie jest abstrakcja, ale 33 miljony istot żywych, z ich potrzebami materjalnemi i duchowemi, z ich wiarą w lepsze jutro. Tej wiary nie wolno nam złamać i dlatego wspólnym wysiłkiem odsunąć musimy wszystko to, co nas od tego jutra oddala.

Wielki nauczyciel narodu Komendant Piłsudski, uczył nas wszystkich brania na swe barki ciężkiej odpowiedzialności i oduczał nas twardemi metodami od wszelkiej gry między czynnikami decydującemi o losach i przyszłości Państwa. Z ogólnego punktu widzenia, Rząd wolałby może podzielić obecnie odpowiedzialność z Sejmem. Z najgłębszem przeświadczeniem zapewniam jednak, że w ten sposób ucierpiałby interes Państwa.

Dlatego proszę Wysoką Izbę o przyjęcie przedłożenia rządowego. (Oklaski).

Miecz Damoklesa.

Uwagi niżej zamieszczone nadesłano nam jeszcze zanim stały się wiadome projekty rządu w sprawie obcięcia uposażeń. Nie zmienia to oczywiście w niczem charakterystyki nastrojów, panujących wśród pracowników samorządowych. — Przyp. Red.

Jeżeli nad całą rzeszą urzędniczą unosi się ciągle złowieszcze widmo niepokoju i niepewności o przyszłość, o najbliższe jutro — to szczególnie nad pracownikami samorządowymi zawisł legendarny miecz Damoklesa i to na jakże cieniutkiej nitce. Lada chwila spadnie i dokona harakiri na ich poborach, na ich emeryturach. Wprawdzie pogłoski te zostały zdementowane — jako, że nowy Rząd nie chce prawdopodobnie w pierwszych dniach swego wystąpienia wprowadzać minorowych nastrojów — jednak niewątpliwie jakieś projekty i zamysły są — skoro ukazują się już tu i ówdzie i skoro różne biobowe zapowiedzi przeciekają już do prasy codziennej.

Jeżeli to ma być owa ofiara społeczeństwa, o której wspomniał p. Wicepremjer, to jednak sądzimy, że ofiara ta powinna się rozpocząć od tych, którzy jeszcze coś mają, a więc od kapitalistów, od tych, którzy otrzymują uprzywilejowane pobory, od tych, którzy, jak stwierdza nieraz „Jedność" kumulują kilka wydatnych pensyj itd. Świat urzędniczy wogóle a samorządowy w szczególności nie ma już niestety nic do oddania — chyba swoje... długi i powiedzmy otwarcie swoją nędzę. Ostatnie pożyczki były już najwyższym wysiłkiem ofiarności, jeszcze zresztą dotąd niespłaconym przez całe rzesze głodomorów.

Tą drogą nie poprawi się finansów państwa i jego budżetu. Pozwólcie choćby odetchnąć na czas jakiś. Pozwólcie, aby wielu tych biedaków, którzy do biura zamiast śniadań przynoszą sobie garnuszek jałowych ziemniaków (stwierdzone fakta!) mogło sobie i dzieciom kupić dosyć chleba i omasty.

Kompresja naszego budżetu państwowego i bez tego byłaby możliwa, gdyby się do niej wzięto z precyzją, która każdą pozycję weźmie pod ostre szkła badań i roztrząsań. Wierzymy też, że właśnie P. Wicepremjer, wyborny gospodarz ze swem długoletniem doświadczeniem rzetelnego i trzeźwego ekonomisty potrafi ukrócić pewne, może dobrze pomyślane, ale przedwczesne zapędy różnych gałęzi gospodarki państwa. Są bowiem pewne poczynania, imprezy i t. p., które nęcą swą świetnością, a które mogłyby czekać jeszcze lepszej przyszłości. Nie odrazu Kraków zbudowano, nie odrazu też można stworzyć mocarstwowość Polski w każdym calu w ciągu jednego pokolenia. Zostawmy także coś naszym następcom!

Znamy bowiem etapy administracji państwa, w których chlubą i nakazem jest wyczerpać do dna wszystkie przyznane kredyty czy potrzeba czy nie, a raczej czy konieczne czy nie (bo potrzeb u nas bez liku). Otóż zacieśnijmy i tam pasa i róbmy jedynie to, czego wymaga twarda bezwzględna konieczność, honor i byt państwa i jego obrona. Wszystko inne może czekać i być realizowane choćby ze żmudną powolnością, ale z uwzględnieniem całości i równowagi budżetu.

Sanowanie budżetu jedynie kosztem urzędników, pauperyzowanie tych mas pracowniczych, drżących wiecznie o swoje jutro, żyjących w ustawicznem rozdygotaniu i gorączce gróźb, niepewności — to rzecz bardzo niebezpieczna dla państwa. Stwarza się bowiem element, podatny do wszelkich podziemnych agitacyj i antyspołecznych wystąpień. Nie będziemy szerzej tej sprawy rozwijać, aby nie powtarzać argumentów, które stały się prawie komunałem, niestety dla wielu dotąd niezrozumiałym.

Pomijam już moment, że w stosunkach do pracowników samorządowych — łamie się nawet do pewnego stopnia literę i ducha prawa. Wszakże ci ludzie otrzymali od swych gmin, od swych miast dekrety zapewniające takie a takie pobory i taką a taką emeryturę, na którą składali całe życie. Dokonała się więc umowa, zaistniał stosunek prawnego zobowiązania. Gdyby takie składanie, takie ubezpieczenie uskutecznione było w prywatnej instytucji — instytucja ta pod groźbą wyroku sądowego musiałaby wypłacić zabezpieczone składkami świadczenia, jak się do tego zobowiązała.

Obecnie pragnie się to prawo słuszne i godziwe skreślić i pracownika czy emeryta — powiedzmy otwarcie — skrzywdzić. Gdzież jest ratio legis zwłaszcza w gminach i miastach rządzących się prawidłowo, które w swoim czasie nie uległy pokusie przesadnej „radosnej twórczości" i obracają się uczciwie w granicach swego samorządu.

Tyle o tem pisano i mówiono, że aż przykro powtarzać — ale idą czasy nowe i nowi ludzie. Może przecież ktoś usłyszy nasz głos. Nowy Sejm, gdzie każdy poseł będzie mógł wypowiedzieć różne bóle społeczne — stwarza dostateczną platformę, aby na niej potworzyły się kluby broniące czy to interesów urzędniczych czy miast — co się prawie ze sobą schodzi: one bowiem — te miasta — reprezentują głównie kulturę państwa, a obniżenie źle płatnego i podatnego korupcji personalu urzędniczego — to upadek całej administracji i gospodarki społecznej.

Mimo wszystko wierzymy jednak i chcemy ufać, że tak wybitny samorządowiec jak Pan Premjer, który tak świetnie zainaugurował rządy Stolicy — a niemniej Pan Wicepremjer i Pan Minister spraw wewnętrznych, tak wytrawni znawcy stosunków administracyjnych i urzędniczych w Polsce — raczą wziąć te wszystkie — zresztą nie od dziś podnoszone wołania świata urzędniczego — pod światłą rozwagę i nie pozwolą krzywdzić te rzesze, które od nich nie pogorszenia, ale raczej poprawy swego losu skwapliwie wyczekują.

Urbanus.

W obliczu decydujących dla świata urzędniczego wydarzeń!

Ubiegłe dwa tygodnie przyniosły szereg doniosłych wydarzeń na arenie życia urzędniczego w Polsce. Łączą się one przedewszystkiem ze zmianą gabinetu i programem działalności nowego rządu, jego deklaracjami i zapowiedziami posunięć, które w najbliższym już czasie mają być zrealizowane. Na innem miejscu dzisiejszego numeru podajemy dosłowny niemal tekst programowej enuncjacji premjera p. M. Zyndram-Kościałkowskiego oraz uwagi, jakie dla rzesz urzędniczych nasuwa ta doniosła deklaracja szefa rządu. Wszystko inne jest już tylko konsekwencją i wykonaniem poruszonych w tej mowie zasad i tez.

Ażeby jednak zdać sobie bliżej i dokładniej sprawę z sytuacji, w jakiej znalazł się obecnie świat urzędniczy, oraz z oczekujących go w najbliższej przyszłości posunięć — musimy cofnąć się myślą wstecz i dokonać bodaj pokrótce przeglądu wypadków w ich chronologicznej kolejności.

ODEZWA RZĄDU i OKÓLNIK P. MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Bezpośrednio po objęciu swego urzędu, bo w poniedziałek, 14. października p. premjer M. Kościałkowski ogłosił za pośrednictwem urzędowej Polskiej Ajencji Telegraficznej deklarację programową, w której podkreślił silnie wolę rządu nawiązania ścisłej współpracy ze społeczeństwem, a równocześnie poświęcił w niej osobny ustęp służbie publicznej. P. premjer zapewnił, że rząd będzie czynił starania dla „otwarcia nowych dróg pracy dla młodego pokolenia". W związku z tą deklaracją premjera, minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz, wydał okólnik do wojewodów oraz wezwanie do wszystkich pracowników administracji spraw wewnętrznych, w którem m. in. zwraca uwagę,

że służba w szeregach pracowników państwowych jest służbą zaszczytną w samej swej istocie, lecz aby być prawdziwie godnym tego zaszczytu należy cały swój wysiłek oddać na rzecz rzetelnej pracy dla państwa, pamiętając stale, iż celem jej jest dobro wszystkich jego obywateli, w których istotne potrzeby i konieczności życiowe wnikać należy z całą życzliwością i zrozumieniem świadomości tego, iż służba nie wypada w epoce ciężkich zmagań i powszechnych trudności ekonomicznych.

W tym samym okólniku poleca p. minister wojewodom, zwracać szczególną uwagę na przedstawicieli młodego pokolenia, wstępujących do służby państwowej, lub już pracujących w urzędach:

„Dla młodzieży tej, która ma być jak najstaranniej przygotowana do oczekujących ją zadań i szczerze przejęta zasadą „dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem", będzie w miarę postępów fachowego przygotowania, w sposób bezstronny otwierana, coraz bardziej droga do odpowiedzialnych stanowisk, dająca możność spełnienia szlachetnych ambicyj wprowadzenia w czyn inicjatywy w służbie dla państwa i społeczeństwa — wywodzi wspomniany okólnik".

NADZIEJE i PIERWSZE OBAWY.

Wkrótce ukazała się druga deklaracja rządowa, a mianowicie przemówienie nowego ministra skarbu p. Kwiatkowskiego przez radjo. Zapowiedział on m. in. powołanie do życia przewidzianej zresztą konstytucją Naczelnej Rady Gospodarczej, jako czołowej reprezentacji życia społeczno-gospodarczego w Polsce. Ponieważ przy tworzeniu tego ciała doradczego przy rządzie nie mogłyby być pominięte rzesze urzędnicze, reprezentujące poważną grupę społeczeństwa, wystąpiły w związku z tem nadzieje, iż świat urzędniczy uzyska w ten sposób w niedalekiej przyszłości odpowiednią pod względem liczby i siły reprezentację w ważnej instytucji państwowej.

Równocześnie jednak na tle mowy wicepremjera i ministra skarbu, zaczęły krążyć w kołach urzędniczych niepokojące pogłoski. Wywołał je ustęp, dotyczący zamierzonych zarządzeń oszczędnościowych i skreśleń. Zaniepokojenie to dotyczyło zarówno kwestji uposażeń, jak i posunięć reorganizacyjnych, przewidujących redukcję, względnie unifikację różnych urzędów i działów administracji. Między innemi uporczywie krążyły wersje o zamierzonym jakoby znie-

sieniu odrębnego Ministerstwa Poczt i Telegrafów i włączenia jego agend do Ministerstwa Komunikacji. Pogłoski te znalazły także żywy odgłos w prasie codziennej. Jeden z dzienników poznańskich zamieścił w tej sprawie następujące uwagi:

„Nożyce oszczędnościowe — pisze — muszą przedewszystkiem ciąć wydatki na administrację, ale linje cięć muszą iść przez te pozycje, gdzie jest jeszcze coś do obcięcia. A do takich należą dosyć liczne wydatki rzeczowe na administrację i pobory oraz przeróżne dodatki wyższych urzędników, od 5-go stopnia w górę. Natomiast, jeśli nie mogą być zwiększone, to niechby przynajmniej bez zmian pozostały wydatki budżetowe na te rzesze głodomorów, jakimi są chyba bez przesady niżsi funkcjonarjusze państwowi".

Obawy te przejawiające się narazie w formie pogłosek, miały niestety już w najbliższych dniach przybrać postać zupełnie realnej groźby, jaka zawisła nad rzeszami urzędniczemi.

REDUKCJA PŁAC O 7 — 20 PROCENT

Na posiedzeniu specjalnej komisji sejmowej, w dniu 25. października p. Minister Kwiatkowski przedstawił swój program naprawy sytuacji budżetu państwowego. „Nie pora — mówił — obecnie na nową pożyczkę wewnętrzną.

Nie usunie to bowiem trudności i ściągniętą by była chyba u urzędników. Nie może również nastąpić gwałtowna kompresja wydatków. Musi jednak być operacja jako zło mniejsze, jakkolwiek narusza się czyjeś prawa i warunki egzystencji. Opanowanie deficytu budżetowego chcę osiągnąć drogą następujących zarządzeń:

Wprowadzenie nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń z funduszów publicznych w progresji od 7 do 20 procent od wszelkich wynagrodzeń, płaconych przez skarb, skarb śląski, monopole, banki państwowe, przedsiębiorstwa państwowe, samorząd terytorjalny, gospodarczy, ubezpieczenia społeczne, Bank Polski, a w wysokości 4½ do 16 procent przy wynagrodzeniach obłożonych podatkiem dochodowym.

Rewizja emerytur i wymiarów.

Usunięcie wielokrotności posad i poborów w jednej rodzinie.

Redukcja zbędnych urzędów".

JUŻ OD 1-go GRUDNIA!

W tych słowach zamknął się plan zarządzeń, które dotkliwie ugodzą w kieszeń najszerszych warstw urzędniczych już w najbliższym czasie, gdyż mają wejść w życie od 1. grudnia bież. roku. Miesiące grudzień i styczeń zapowiadają się zatem jako najcięższe dla funkcjonarjuszy państwowych, gdyż w miesiącach tych obarczeni będą podwójnemi obciążeniami. Będą musieli pokrywać i spłaty pożyczki inwestycyjnej i nowy podatek.

Departament budżetowy Ministerstwa Skarbu opracowuje już projekt dekretów wprowadzających podatek od uposażeń z funduszów publicznych i ustala tabelę jego wysokości. Może w najbliższych już dniach dowiemy się, jak wysokie będą potrącenia w płacach z tego tytułu.

Którzy posłowie w Sejmie wystąpili w naszej obronie?

W czasie dyskusji sejmowej nad przedłożeniami dekretów rządowych wystąpiło kilka posłów w obronie świadczeń, do których mają być powołane sfery urzędnicze na rzecz skarbu państwa.

Posłami tymi są: 1) dr Gładysz, który domagał się, **aby obciążenie urzędników było przeprowadzone bardzo delikatnie u gorzej uposażonych,** a silnie u urzędników z wysokiemi uposażeniami. Nadto domagał się **jak najrychlej zniesienia karteli**, a również ukrócenia samowoli Izb i urzędów skarbowych uważa za konieczne.

2) Poseł Krukowski, prezes Centralnej Rady Pracowniczej wysunął na pierwsze miejsce **postulat oddłużenia świata pracy**, albowiem — jak wynika z ankiet — 41 procent pracowników umysłowych posiada zadłużenie w wysokości 3-miesięcznych poborów, zaś 25 proc. w wysokości 6-miesięcznych poborów. Mówca wskazał na głęboki związek między wysokością zarobków pracowniczych, a położeniem rolnictwa. Zdaniem jego **należałoby całkowicie oszczędzić warstwę najgorzej płatną** i w tym duchu wznowił odnośną poprawkę do projektu ustawy, zgłoszoną na komisji. Poprawka ta została przez marszałka przyjęta do głosowania.

3) Również poseł ks. **Lubelski** z Tarnowa uważał, że należy wykluczyć od nowego obciążenia podatkowego uposażenia najniższe i stosować je dopiero od VIII-go stopnia płac. Dla wyrównania należy — zdaniem mówcy — podnieść progresję dla 4-ech najwyższych stopni płac, co będzie niejako rozgrzeszeniem za wydatne podniesienie tych największych uposażeń, jakie nastąpiło przed kilku laty (oklaski). Dalej mówca proponował rozciągnięcie tego podatku również na członków Sejmu i Senatu z pp. marszałkami i wicemarszałkami (oklaski), wreszcie wysunął propozycję **zmniejszenia o 50 procent dodatków reprezentacyjnych dla dygnitarzy państwowych** oraz funduszów dyspozycyjnych (oklaski).

Posłom tym składamy tą drogą nasze podziękowanie w imieniu świata pracowników państwowych.

„Nie możemy przyjść z pełną kieszenią, gdyż... jest dziurawa".

Sprawa wprowadzenia w życie wysokiego podatku od uposażeń urzędniczych, wywołała rzecz jasna, ożywioną dyskusję na terenie Sejmu, w czasie rozpraw nad ustawą o pełnomocnictwach. W dyskusji tej zabrał głos przedstawiciel pracowników umysłowych — poseł Krukowski. „Między nożycami cen rolnych i przemysłowych — oświadczył on m. in. — znajduje się świat pracy, na którego zarobkach odbija się z miejsca podniesienie cen rolniczych. Tymczasem rząd, który z jednej strony chce przyjść z pomocą rolnictwu, z drugiej zapowiada opodatkowanie pracowników, przyczem wysoka stopa tego podatku niewątpliwie odbije się ujemnie na zdolności konsumcyjnej świata pracy. Witaliśmy całem sercem nowy rząd, gdyż świat pracy oczekiwał ulg. Nie możemy dziś przyjść z pełną kieszenią, jest bowiem dziurawa. Nastawiamy się na wieś, zaś obniżka płac właśnie na wsi odbije się ujemnie i dlatego należałoby oszczędzać warstwy najemne, szczególnie najgorzej płatne. W tym duchu zgłosiłem na komisji poprawkę. (Poprawka ta zmierzała do zwolnienia od podatku płac najniższych, nie przekraczających 400 zł. miesięcznie. Przyp. Red.). Obecnie ponawiam ją i uważam, że rząd może ją przyjąć, gdyż jest to przecież ochrona najszerszego konsumenta. Gdyby zgłoszona poprawka nie została przyjęta, musiałbym się wstrzymać od głosowania w sprawie pełnomocnictw.

P. marszałek zapytuje p. referenta na podstawie zgłoszonej przez posła Krukowskiego.

Referent p. Miedziński: Wobec tego, że pan Krukowski rzeczywiście zgłosił tę poprawkę na komisji i tylko przez pewne nieporozumienie nie została ona włączona do sprawozdania jako wniosek mniejszości, nie mam żadnego sprzeciwu.

P. marszałek: Wobec tego przyjmuję poprawkę do laski marszałkowskiej i poddam ją pod głosowanie.

W dalszej dyskusji w sprawie nadzwyczajnego podatku od uposażeń, zabrał głos pos. ks. Lubelski. Wyraził on przekonanie, że uposażenia emerytalne powinny być zredukowane dopiero od 8 stopnia płacy. Dalszą sprawą byłoby usunięcie wielokrotnych posad i poborów w jednej osobie i w jednej rodzinie. Z uznaniem przyjęło społeczeństwo gotowość Rządu do pomyślenia o zaradzeniu tragedji młodego pokolenia, które nie może znaleźć pracy. W tej właśnie sprawie zniesienie kumulacji posad może być ważnym środkiem.

Echa spraw poruszonych w „Jedności" na terenie Sejmu.

W przemówieniu posła ks. Lubelskiego znalazły także echo sprawy poruszone m. in. w ostatnim numerze naszego pisma, t. j. sprawa denuncjacyj, anonimów i donosów w urzędach. Jak wiadomo napiętnowaliśmy tę plagę, pojawiającą się na terenie naszych urzędów państwowych zwłaszcza w dziedzinie kolejnictwa i szkolnictwa. Sprawę tę poruszono także na ostatniem posiedzeniu Sejmu.

„Z zadowoleniem przyjmujemy — oświadczył poseł ks. Lubelski — zapowiedź, że rząd chce współpracować ze społeczeństwem i zdobywać jego zaufanie. W tym celu należy zupełnie zaniechać dawania posłuchu denuncjacjom oraz kierować się sprawiedliwością wobec wszystkich obywateli, bez różnicy przekonań politycznych i religijnych".

W głosowaniu wniosek posła Krukowskiego o wyeliminowanie części pracowników z pod opodatkowania uzyskał bardzo znikome poparcie. — Oświadczyło się za nią zaledwie 14 posłów, wobec czego upadła.

Problem oddłużenia pracowników.

Rząd zapowiedział przystąpienie w najbliższym czasie do oddłużenia pracowników państwowych. Zwracają jednak powszechnie uwagę, że oddłużenie, to sprawa, która przedstawia się podobnie jak zaległości podatkowe. Podobnie jak zwyżka podatków prowadzi do wzrostu zaległości podatkowych, tak i obniżka poborów urzędniczych prowadzi do zwiększenia zadłużenia. Urzędnik dalej nie będzie mógł wiązać końca z końcem i dalej będzie się zadłużał. Oddłużenie miałoby cechy trwałe i skuteczne, gdyby nie było połączone z obniżką płac.

——oOo:——

Którzy funkcjonarjusze publiczni nie płacą podatku dochodowego?

Z mowy p. Wicepremjera i Ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego, wygłoszonej na Komisji rozpatrującej sprawę pełnomocnictw dowiadujemy się, że projektowany podatek nadzwyczajny od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych będzie zróżniczkowany, a mianowicie od 4% do 16½ procent dla tych, którzy już podatek dochodowy płacą, a 7—20 procent dla tych, którzy tego podatku nie płacą. Prasa natomiast pisze wyraźnie, że tymi, którzy podatku dochodowego nie płacą, są funkcjonarjusze państwowi.

Jakże się przedstawia sprawa nie płacenia podatku dochodowego przez funkcjonarjuszy państwowych?

Motywy dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzającego nowe uposażenie funkcjonarjuszów państwowych od lutego 1934 roku podnosiły, że **istotna reforma uposażenia polega na tem, że przeprowadza się uproszczenie wypłaty uposażeń funkcjonarjuszom państwowym w ten sposób, że nie będzie się przeprowadzać rachunkowo odliczania sum podatku dochodowego.** Dlatego też przy wymierzaniu uposażeń urzędniczych na mocy tego dekretu **odliczono podatek dochodowy, opłatę emerytalną i opłatę na fundusz bezrobocia. I o tę kwotę** zmniejszone uposażenie było zaokrąglane wdół do grup nowego uposażenia, oraz zmniejszane jeszcze najmniej o 7%, jeżeli przyznawano dodatek wyrównawczy. Tak więc wszystkie uposażenia grup średnich i niższych zostały z dniem 1-go lutego 1934 r. zmniejszone u większości funkcjonarjuszy państw. o kwoty **przypadające na podatek dochodowy i o tyle pobierają oni mniej.**

Obecne nadzwyczajne opodatkowanie zasadniczych uposażeń funkcjonarjuszy państwowych jako takich, które dotychczas nie są opodatkowane, byłoby widocznem większem obciążeniem funkcjonarjuszy państwowych w stosunku do innych funkcjonarjuszy publicznych. Przy zachowaniu norm równomiernego traktowania wszystkich obywateli, wyższe opodatkowanie mogłoby dotyczyć tylko tych wynagrodzeń, które nie stanowią zasadniczego uposażenia pracownika państwowego, lecz są wypłacane tytułem specjalnych dodatków i wynagrodzeń.

Zapowiedziane obniżenie obecnych zasadniczych uposażeń funkcjonarjuszów państwowych przez opodatkowanie w tak wysokim procencie, grozi katastrofą, gdyż te uposażenia w niższych i średnich kategorjach spadły już na najniższy poziom, a przy obecnym wzroście kosztów utrzymania budżety pracowników państwowych zeszły niżej normy możliwości istnienia.

J. P.

Nowy wicewojewoda krakowski.

W połowie ub. miesiąca nastąpiła doniosła zmiana na stanowisku wicewojewody krakowskiego. Mianowicie P. Prezydent Rzplitej podpisał dekret mianujący dotychczasowego naczelnika wydziału społeczno-politycznego w Urzędzie wojewódzkim p. mgra Piotra Małaszyńskiego — wicewojewodą krakowskim. Nominacje tę powitały najszersze sfery społeczeństwa krakowskiego ze szczerem uznaniem. P. wicewojewoda Małaszyński bowiem pozyskał to uznanie w ciągu szeregu lat swej pracy administracyjnej na terenie Krakowa i województwa krakowskiego. — W roku 1927 objął urząd starosty grodzkiego w Krakowie, następnie został mianowany naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego w Urzędzie wojewódzkim a wreszcie na tem stanowisku zastała go ostatnia nominacja. Jako wicewojewoda pełni obecnie obowiązki wojewody krakowskiego.

Wkrótce po tej nominacji, odbyła się na Uniwersytecie Jagiellońskim promocja p. wicewojewody Małaszyńskiego na doktora praw. Promocja odbyła się w obecności rektora Uniw. Jag. prof. dra St. Maziarskiego, prof. St. Gołąba i promotora, dziekana wydziału prawniczego prof. Taubenschlaga. Na uroczystość tę przybyli bawiący w Krakowie p. minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, wiceminister W. R. i O. P. ks. Żongołłowicz, ks. biskup Rospond, ks. infuł. dr. Kulinowski, prez. Kaplicki i w. in. Aula uniwersytecka wypełniła się licznie publicznością. Na ręce p. wicewojewody złożono wiele życzeń zarówno z okazji promocji, jak również — owocnej pracy na nowem, zaszczytnem i odpowiedzialnem stanowisku.

Warszawa.

Jak dzieci patrzą na kradzież.

Wiadomo, jaką plagą naszych sadów, ogrodów i pól są kradzieże, popełniane przez dzieci, jaka przykra atmosfera wytwarza się w szkole, gdzie grasuje mały złodziej. Nauczyciel wraz z uczniami przeżywa nieznośną udrękę, nim wykryje takiego szkodnika.

Otóż w najświeższym zeszycie „Archiwum Kryminologicznego" (zesz. 1—2 za r. 1935) zamieszczono dłuższą pracę naukową p. J. Kunickiej p. t. „Wpływ środowiska społecznego na stosunek dzieci do kradzieży". Praca zasługuje, aby się z nią zapoznać.

Autorka zebrała ciekawe dane, dotyczące pojęć dzieci o kradzieży. Oparła się na badaniach własnych i cudzych. Wyniki tych badań, wraz z materjałem z innych źródeł, doprowadziły ją do stanowczego wniosku, że pojęcia dzieci o kradzieży zależą od klasy społecznej, do której dziecko należy. Inny jest bowiem stosunek do kradzieży dzieci wiejskich, inny ubogiego mieszczaństwa, jeszcze inny dzieci proletarjackich.

W przekonaniu dzieci wiejskich — kradzieży bronią przykazania boskie. Dzieci ubogiego drobnomieszczaństwa uważają, że kraść nie należy z uwagi na „wstyd", „hańbę", wreszcie karę, drobna ich tylko część osądza kradzież, jako zawsze godną potępienia. Wreszcie najliczniejsza grupa o przewadze dzieci proletarjackich uzasadnia, że kradzież istnieje skutkiem nędzy ludzkiej. Uważają one, że chociaż człowiek „nie powinien kraść", aby nie krzywdzić innych, to „czasem musi". Dzieci te nie wierzą, aby kara odstręczała od kradzieży i zmniejszała jej wypadki: uważają, że usunięcie nędzy usunie kradzież.

Te wyniki badań muszą pobudzić każdego myślącego obywatela do głębokiego zastanowienia.

Trzeba nietylko tępić zło, lecz przedewszystkiem usuwać jego przyczyny.

——oOo——

Czy emeryci państwowi powinni być pociągnięci do świadczeń

przez rewizję emerytur publicznych?

Miarodajne czynniki, pracujące przy redukcji poborów i emerytur, prosimy o wyjaśnienie określenia: „emeryci pociągnięci będą do świadczeń przez rewizję emerytur publicznych".

Taki zwrot został mianowicie użyty w sprawozdaniach sejmowych, zawierających przemówienia P. P. Premjera Kościałkowskiego i Wicepremjera inż. Kwiatkowskiego na plenum Sejmu, względnie na Komisji.

Dziwnem się wydaje, że zdanie takie, tak jasno i dobitnie sformułowane, może przedstawiać trudności w zrozumieniu, gdyż nie ulega wątpliwości, że wszystkie poprzednie ustawy emerytalne, wraz z całym szeregiem uzupełniających i wyjaśniających Nowel jakoteż Rozporządzeń Wykonawczych opierały się na statutach i przepisach emerytalnych, które nie dopuszczały wprost niejasnych określeń, a gdyby nawet jakiekolwiek niejasności zaistniały natenczas Rozporządzenia Wykonawcze powinny były stanowczo te niejasności usunąć.

Tymczasem rozmaici referenci i ministrowie, którzy brali udział w redakcji ustaw emerytalnych, począwszy od 1921 r., a niektórzy nawet kilkakrotnie spełniając te same funkcje referentów i ministrów, przeprowadzali rewizje emerytur publicznych i pomimo jasności przepisów emerytalnych i kilkakrotnego przerewidowania tych emerytur publicznych, na żadne niejasności nie natrafili i dopiero obecnie, gdy się rozchodzi o obniżenie tychże, spodziewają się odnaleźć jakieś niejasności, które w każdym wypadku muszą dać podstawę do obniżenia wymiaru poborów emerytalnych.

Emeryci państwowi, wdowy i sieroty od roku 1928 po otrzymaniu 15% dodatku drożyźnianego, który ledwo w ułamkowym procencie pokrywał krzywdy wyrządzone im przez ustawy emerytalne wraz z nowelami zostali później przez wydane nowele do tych ustaw wprost zmasakrowani. Nędza i głód jest ich codziennym chlebem, a w pierwszym rzędzie dotyczy to emerytów, wdów i sierót dawnych państw zaborczych, którym nietylko obniżono wymiar do 75% polskich poborów emerytalnych ale nowelą z dnia 18. marca 1932 r. obniżono te pobory o dalszych 8% uwzględniając wspaniałomyślnie tych emerytów, wdowy i sieroty, których pobory nie przekraczały 50 złotych miesięcznie.

Począwszy od kwietnia 1932 r. obniżono emerytury o 40 — 45%, przyczem nie przeprowadzono żadnej akcji zdążającej do poprawy Skarbu Państwa, nie pociągnawszy do tejże także emerytów, wdów i sierót. Nawet przyznawszy emerytom 10% dodatku za utratę dodatku mieszkaniowego, odmówiono tego dodatku wdowom i sierotom kolejowym, które go pobierały od 1929 r., niekiedy w wysokości kilkudziesięciu groszy, ażeby tym wdowim groszem zasilić Skarb Państwa.

Mimo tych wszystkich ofiar, wyłania się dzisiaj przekonanie, że emerytury publiczne wymagają rewizji t. zn., że przez cały szereg lat, t. j. czternaście, emeryci wdowy i sieroty pomimo, głodowych emerytur pobierali niesłusznie wygórowane emerytury, które należy obniżyć, gdyż Skarb Państwa został pokrzywdzony.

My emeryci, którzy od lat dwunastu przymieramy głodem, możemy zapewnić, że jesteśmy jedynymi, których na podstawie ustaw emerytalnych, począwszy od roku 1923 i późniejszych nowel pokrzywdzono, gdyż wpłacając w czasie wykonywania służby wkładki emerytalne od wyższych uposażeń, otrzymywaliśmy progresywnie z postępem wieku niższe emerytury i jeżeli zapowiedziana rewizja zostałaby sumiennie przeprowadzona, natenczas musiałaby nastąpić podwyżka emerytur o 40—80%.

Że pretensje emerytów są zupełnie słuszne daje dowód ilość wygranych procesów w N. T. A., która przekracza 60%, a która to cyfra byłaby o wiele wyższa, gdyby koszta uzyskania sprawiedliwości nie były zbyt wysokie, a nędza w kołach emerytów zbyt wielka.

W roku 1934 nie mogli się emeryci nadziwić, że z ich nędznych, głodowych emerytur potrąca się dodatek mieszkaniowy, a P. P. urzędnikom od V. kategorji wzwyż, podwyższa się pobory do 300%, oprócz przyznania olbrzymich dodatków funkcyjnych. Nie mogli się również nadziwić dlaczego tylko pracownikom państwowym obniżono pobory i zdegradowano ich w przeważnej części do niższych grup, a poborów wojskowych nie tknięto. Dzisiaj się to może dla niejednego stało jasnem, niejeden stary emeryt, który za czasów zaborczych wyrobił sobie markę wybitnego patrjoty w odrodzonej Ojczyźnie zajął stanowisko obywatela pośledniejszej klasy. **Hs.**

Echa ataków „Czasu".

„Czas", który niedawno zamieścił tak agresywny artykuł przeciw uposażeniom urzędniczym i emeryturom — dziś zapewne triumfuje. Wrogie urzędnikom sugestje tego pisma znalazły widoki realizacji w zapowiedzianej, częściowej obniżce płac. To też jako echa tego ataku „Czasu" — w uzupełnieniu naszej odpowiedzi, zamieszczonej w ostatnim numerze „Jedności", podajemy dalsze uwagi ze sfer naszych współpracowników:

Przypatrzmy się wywodom i postulatom „Czasu". Po pobieżnej analizie budżetu, pozostawiwszy nietkniętemi te jego części, które nie są objęte wydatkami personalnymi, wskazuje, że 1900 miljonów na wydatki personalne, tj. uposażenia, emerytury i renty, przechodzi możność płatniczą Państwa. Stąd wniosek, że należy „odetatyzować" gospodarstwo państwowe, zbytnio za dobrych czasów rozbudowane i wprowadzić oszczędności kosztem urzędników, emerytów i rencistów. Jestto — znamy tę pieśń krokodylą — „bolesne ale nieuniknione".

Jakże zaś ma według recepty „Czasu" wyglądać ta bolesna operacja? Oto „Czas" uważa, że najdoraźniejszy efekt można uzyskać przez wprowadzenie systemu wypłaty poborów z dołu, a następnie przystąpić do obniżenia płac, poszczędzając „o ile możliwe", niższe kategorje. Pozatem należy znieść rentowne „komisarki", ulgi kolejowe i mieszkania służbowe, gdyż są to przywileje jednostkowe nieuzasadnione.

Rozprawmy się najpierw z propozycją płac z dołu. Jestto niemniej, niewięcej jak projekt próby wytrzymałości głodowej pracowników państwowych, eksperyment bezwzględnego jednomiesięcznego postu, na jaki „Czas" skazuje ogół urzędników, pracowników i emerytów. Wytrzymają, czy nie? Jakże bowiem inaczej przejść z systemu płac z góry do płacenia z dołu? Autor artykułu nie sili się nawet na podanie sposobu tej zmiany.

Po tej próbie wytrzymałości, tak zapewne myśli projektodawca, pracownicy państwowi nabiorą takiej tężyzny, że obniżka płac nic już im zaszkodzić nie będzie mogła. Toteż będzie się można zabrać do niej z całym spokojem.

Poważny „Czas" chyba omylił się, umieszczając taki artykuł w części poważnej swego numeru, zamiast, jak należało, w rubryce: „Pośmiejmy się!". Jakto? Więc ów publicysta, pragnący uchodzić za znawcę tego, co się wokół nas dzieje, nic nie czytał o olbrzymiem, przerażającem zadłużeniu pracowników państwowych, nic nie wie o tem, że współcześnie od kilku miesięcy wskaźnik kosztów utrzymania rośnie a z nadchodzącą zimą rosnąć będzie we wzmożonem tempie?

Jestto naprawdę rażący przykład jednostronności i papierowej mentalności, widzieć przed sobą jedynie cyfry i chcieć manewrować nimi jak w zadaniu rachunkowem, nie widząc tego, że za temi cyframi stoi żyjąca i mająca prawo do życia rzesza ludzi setek tysięcy, urzędników, emerytów i ich rodzin.

Cóż robić, kiedy uparty „Czas" nie może zrozumieć tej tak prostej prawdy. **L**

—————ooo—————

W sprawie ulg kolejowych.

Organizacje urzędnicze podjęły starania, aby ulgi kolejowe dla urzędników państwowych, wynoszące obecnie 33% normalnej taryfy, unormowane zostały na poziomie 50% obowiązującej taryfy osobowej, jak to było dawniej. Niestety starania te nie mają widoków powodzenia, bo jak to podały niedawno dzienniki, polskie władze kolejowe zajęły w tej sprawie nieprzychylne stanowisko i twierdzą, że 33% obniżka, przyznana urzędnikom na równi z robotnikami, inwalidami i młodzieżą szkolną, jest aż nadto wystarczającą ulgą dla urzędników, a niema powodu, dla którego urzędnicy mieliby być lepiej traktowani od robotników i inwalidów, — zaś zastosowanie 50% zniżki dla wszystkich, spowodowałoby zbyt wielki ubytek w dochodach kolei.

Na te argumenty musimy zaznaczyć, że powodem domagania się przez urzędników 50% ulg kolejowych jest po pierwsze to, że urzędnicy, — zwłaszcza w Małopolsce, — korzystali przedtem zawsze z 50% ulg, a więc było to ich dobrze nabytem prawem, a po drugie, że urzędnicy ze względu na kilkakrotne, dotkliwe obcięcie ich płac, mają słuszne prawo domagać się takich ulg kolejowych, jakie im przysługiwały dawniej przy poborze pełnych płac.

Twierdzenie, że ulgi takie spowodowałyby zbyt wielki ubytek w dochodach kolei, niema rzeczowej podstawy, bo doświadczenia, poczynione u nas i zagranicą, wykazują co innego. Jak już zaznaczyliśmy w „Jedności" z 1-go września 1934 Nr 16, koleje państwowe według ogłoszonego w dziennikach komunikatu z Warszawy z dnia 8. sierpnia 1934 r. stwierdziły wzrost frekwencji w I-szem półroczu 1934 r. w granicach od 15 do 20 procent w stosunku do poprzedniego okresu, a to wskutek obniżenia taryfy osobowej. Takie samo doświadczenie zrobiły koleje Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wykazując, że rozszerzenie tam ulg kolejowych w r. 1933 znacznie powiększyło dochody tych kolei.

Na tej podstawie można śmiało twierdzić, że rozszerzenie ulg kolejowych i u nas uszczerbku w dochodach kolei nie przyniesie. A zresztą, czyż urzędnicy i emeryci przy swych niskich płacach mogą nadużywać tych ulg? Nie! Dlatego żądanie urzędników i emerytów o przyznanie im dawniejszych 50% ulg kolejowych uważamy za słuszne i za korzystne dla obydwóch stron.

Zauważyć także wypada, że odmawianie ulg kolejowych emerytom byłych państw zaborczych i żonom emerytów, jest niezrozumieniem interesu kolei, a dla tych emerytów wysoce krzywdzącem.

Cieszyłoby nas, gdyby te uwagi dotarły do Pana Ministra Kolei i dotyczących referentów, bo możeby oni się głębiej zastanowili nad tą sprawą i może doszliby wreszcie do przekonania, że zastosowanie dawnych 50% ulg kolejowych dla urzędników państwowych i emerytów i przyznanie tych ulg także emerytom państw zaborczych oraz żonom emerytów, dochodów kolei nie uszczupli, lecz je podniesie. To, że urzędnik, zamiast raz na rok, pojedzie dwa lub trzy razy za ulgowym biletem i że oprócz emerytów polskich będą mogli jeździć także emeryci państw zaborczych i żony emerytów, dochodów kolei absolutnie uszczuplić nie może, przeciwnie — musi je powiększyć, jak to wykazują przytoczone powyżej przykłady. Wszak prosta logika dyktuje, że przy większej frekwencji dochody kolei muszą być większe, a koszta kolei wcale się nie powiększą, boć to przecie nie spowoduje uruchomienia większej ilości pociągów. **J. G.**

Zwrot wkładek ubezpieczeniowych.

Zgodnie z dekretem P. Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dn. 24 listopada 1927 r. znowelizowanym ustawą z dn. 15 marca 1934 r. pracownica ubezpieczona ma prawo do zwrotu 50% uiszczonych składek na świadczenia emerytalne, jeżeli: była ubezpieczona przez 60 miesięcy i w ciągu roku po opuszczeniu zatrudnienia wyszła zamąż, lub w ciągu dwóch lat po zawarciu małżeństwa opuściła zatrudnienie.

Roszczenie o zwrot powyższej części składek może być zgłoszone nie wcześniej, niż po upływie 6-ciu miesięcy pozostawania bez zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia, najpóźniej jednak w ciągu roku od tej chwili.

W wypadku, gdy pracownica taka ma 60 miesięcy składkowych, lecz nie za wszystkie miesiące składki uiszczono, zwrot składek może być przyznany zasadniczo w wysokości, w jakiej należałby się, gdyby wszystkie składki zapłacono — z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi w miarę uiszczenia odnośnych składek.

LWÓW.

KOMUNIKAT

Centr. Zw. Państw. i Samorz. Urzędników Kancel. III. Kat. R. P. we Lwowie, Rynek 3 mezanin m. 1.

Osobnego komunikatu w niniejszym numerze nie umieszczamy, ponieważ wydaliśmy równocześnie osobny komunikat wewnętrzny i przesłaliśmy wprost pocztą do wszystkich koleżanek i kolegów.

Dodatkowo komunikujemy, że Sekretarjat Zw. w obecnej porze czynny jest codziennie od godziny 19-ej do 20-ej.

Ponadto prezes Związku urzęduje w lokalu Związku przez pierwszych pięć dni każdego miesiąca od godz. 15-ej do 16-ej. **Zarząd.**

Z chwili.

ZA DOBRE SERCE.

Przed kilku miesiącami otrzymałem list pisany gryzmołami, ołówkiem, na jakimś brudnym świstku, treści następującej:

„Drogi Kolego! Przypominam się z dawnych czasów, byliśmy razem w 7 klasie, ale Kolega wyszedł na pana, a ja jestem w biedzie i chory, od pięciu miesięcy w szpitalu. Niech się Kolega zmiluje nademną i przyszle mi jakie stare ubranie i buty, bo mam za kilka dni wyjść ze szpitala a nie mam co wdziać na siebie. Z góry dziękuje — oddany Pikulski".

Mam z gruntu dobre serce, współczuję z wszelką biedą, zwłaszcza jeśli idzie o dawnego kolegę, którego — co prawda jakoś nie mogłem sobie odtworzyć w pamięci. Że zaś szanuję moją nieliczną garderobę i niemam wśród niej tak mocno przenoszonych garniturów, by je rozdawać biedakom, przeto posłałem „koledze" dość porządne ubranie zeszłoroczne wraz z kilkoma słowami życzenia lepszego losu.

W dwa tygodnie później kolega Pikulski zjawił się u mnie osobiście.

Poznałem go co prawda tylko po mym własnym garniturze, tak prawie elegancko na nim wyglądającym, żem przez moment zaczął żałować, iż się go z lekkiem sercem pozbyłem. Jakoś nie mogłem się dogadać z Pikulskim o owych czasach gimnazjalnych, nie przypominał sobie bowiem nazwisk kolegów i profesorów, ale mniejsza z tem. Przeszliśmy więc do czasów współczesnych i bardzo prędko wypłynęła z tego tematu sprawa udzielenia zbiedniałemu koledze małej pożyczki pieniężnej na podróż do Radomia, gdzie przebywają jego krewni.

— Chwała Bogu — pomyślałem sobie, — Jak sobie pojedzie do tego Radomia, tyle go będę widział.

Udzieliłem mu więc bez trudności pożyczkę w kwocie 15 zł., życząc szczęśliwej podróży.

Ale było to z mej strony złudzenie, bo kolega Pikulski odwiedził mnie znów po dwu tygodniach. Był w Radomiu, (tak mnie przynajmniej zapewniał) lecz niestety, nie zastał tam już owych krewnych, bo przenieśli się na Wołyń do Równego. Z tej sytuacji wyłoniła się zatem nowa propozycja „pożyczki". Po krótkim targu dałem mu znów z 10 złotych, dając delikatnie do zrozumienia, że wolałbym, aby się na tem skończyło.

Lecz wizyty kolegi nie ustały. Miałem go w ciągu dwu miesięcy niemal co tydzień. Pożyczał odemnie nietylko większe i mniejsze kwoty, lecz przymawiał się o tytoń, krawatki, koszule, nawet książki. Pożyczałem to wszystko na wieczne nieoddanie, ot tak z dobrego serca. Umiał Pikulski bowiem dobrze przemawiać do tego serca, pozatem ofiarowywał się wzamian z drobnemi przysługami, z których co prawda, nie korzystałem.

Pewnego razu Pikulski poprosił mnie, bym mu wyrobił jakie zajęcie. Łatwo to mówić. Zbyłem go mglistą obietnicą „rozejrzenia się" za posadą, a gdy wypłynęła kwestja kwalifikacyj, Pikulski wręczył mi kilka zabrudzonych papierów, stanowiących jego dokumenty. Były to świadectwo moralności z przed lat dziesięciu i świadectwo szczepienia ospy z przed pół wieku.

Oczywiście, że z tak wiele mówiącymi dokumentami niewiele dało się zrobić.

To też sprawa posady wlokła się długo, a tymczasem Pikulski doił mnie w dalszym ciągu. Jego „dokumenty" spoczywały zaś spokojnie gdzieś na szafce w mym gabinecie.

Przez długi czas jednak Pikulski nie dawał znaku życia, tak że o nim i o jego dokumentach zapomniałem. Przypomniał mi się dopiero wówczas, gdy otrzymałem list, pisany tym razem na maszynie: „Szanowny Panie! Proszę o zwrot mych dokumentów, gdyż mi ich nieodzownie potrzeba".

Oczywiście, że chciałem mu je zwrócić czempredzej, szczęśliwy, że widocznie sam sobie jakoś dał radę. Ale pech chciał, że papiery gdzieś zaginęły.

Com się naszukał! Przez trzy dni przewracałem wszystko do góry nogami, nie znalazłem.

Nie pozostało mi nic innego, jak przeprosić kolegę za zagubienie jego papierów, które co prawda, niewiele mu mogły dopomóc w kłopotach życiowych. Na osłodę posłałem mu zaś dwadzieścia złotych, będąc najpewniejszym, że oddam mu tem większą przysługę, niż zwróceniem nieaktualnego świadectwa moralności.

I cóż jednak powiecie? Pikulski, który — (nie chcę go o to podejrzewać, ale kto tam wie?) być może, że sam mi przy pewnej okazji wykradł owe papiery, zaczął mnie szantażować i grozić procesem. W końcu mi go nawet wytoczył, a jego adwokat oskarżał mnie w taki sposób: „Jestto bezprzykładny postępek człowieka pozbawionego nietylko poczucia koleżeństwa, ale nawet zwykłych uczuć ludzkości i najprymitywniejszych wymogów etyki".

Proces zakończył się ugodowo. Beknąłem na kilkaset złotych odszkodowania, płatnego w ratach miesięcznych pod rygorem egzekucji. Prócz tego zapłaciłem koszta sądowe swoje i mego przeciwnika. Pikulski, który obszedł się bez mej pomocy i zaczął prowadzić z dużem powodzeniem jakieś mętne spekulacje handlowe, odbierał swą wyprocesowaną należytość własnymi czekami P. K. O., które mi nadesłał wraz z pismem na firmowym papierze: „Uniwersopol". Miał nawet własny telefon. Ja zaś musiałem z jego powodu mocno zacisnąć pasa.

Kto wie, czy i ja kiedyś nie poproszę go o zajęcie w jego interesie? Coprawda, obawiam się, że moje wspaniałe dyplomy i świadectwa okażą się tu mniej wymownymi, aniżeli jego brudne i potargane świstki. L.

Ubezpieczenia społeczne w walce z gruźlicą.

W szeregu instytucyj, które prowadzą na terenie całego kraju walkę z gruźlicą, Zakład Ubezpieczeń Społecznych zajmuje jedno z naczelnych miejsc, zarówno w akcji samodzielnej (własne sanatorja i przychodnie), oraz działalności profilaktycznej, jak i w zakresie współpracy z innemi instytucjami.

Na ogólną liczbę 5.219 łóżek sanatoryjnych w Polsce w roku 1935-tym, instytucje ubezpieczeń społecznych posiadają we własnych sanatorjach 1.688 łóżek, t. j. 31.9%. Według ankiety Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, ubezpieczalnie społeczne wydają przeciętnie 40% ogólnego kosztu leczenia sanatoryjnego w Polsce.

Na ogólną ilość 341 przychodni przeciwgruźliczych w Polsce (w r. 1933-cim), prowadzonych przez różne instytucje, ubezpieczalnie społeczne prowadziły 158 przychodni.

W roku 1934 w 38 przychodniach przeciwgruźliczych ubezpieczalni społecznych na 41.140 zbadanych chorych lub podejrzanych o gruźlicę, wykryto u 4.543 laseczniki Kocha. Innemi słowy 11% spośród chorych — to chorzy zaraźliwi, niebezpieczni dla otoczenia. Odsetek taki uprzytamnia nam groźny stan rzeczy i nieodzowność akcji profilaktycznej, zakrojonej na najszerszą skalę. To też Z. U. S. i ubezpieczalnie społeczne prowadzą akcję uświadamiającą, uwzględniając szczególnie gruźlicę, wydają miesięcznik „Droga do zdrowia", ulotki i plakaty propagandowe, organizują kursy dla lekarzy i dla pielęgniarek, oraz dla poszczególnych grup ubezpieczonych, zorganizowały objazdową wystawę przeciwgruźliczą i t. d.

Dla zapobiegania szerzeniu się gruźlicy poważne również znaczenie posiada prowadzone przez wszystkie ubezpieczalnie społeczne w Polsce badanie młodocianych, rozpoczynających pracę i posyłanych obowiązkowo przez inspektorów pracy i pracodawców do lekarzy i przychodni ubezpieczalni.

W roku 1934-tym wszystkie ubezpieczalnie społeczne wydały na akcję profilaktyczną sumę 1.914.996 złotych, na rok bieżący preliminowano 1.037.778 złotych.

Doniosłe też znaczenie w społecznej walce z gruźlicą ma lokata kapitałów ubezpieczeń społecznych w budowie i finansowaniu tanich, higienicznych mieszkań dla ubezpieczonych. Lokaty Z. U. S. (w dniu 30-go czerwca r. b.) na budowę lub popieranie budowy mieszkań wynosiły około 198.000.000 zł., na popieranie zaś budowy zakładów leczniczych ponad 35.500.000 zł.

Trudno sobie dziś wyobrazić, jak groźne skutki w dziedzinie zdrowotności społecznej sprowadziłoby uszczuplenie działalności ubezpieczeń społecznych w tej mierze. Walka z gruźlicą jest najjaskrawszym przykładem nieodzowności instytucji, powołanej do ratowania zdrowia ubezpieczonych, a tem samem do umacniania organizmu społecznego i państwowego.

—oOo—

Jakie zasiłki chorobowe przysługują ubezpieczonym?

Zasiłek chorobowy Ubezpieczalni Społecznej przysługuje pracownikowi ubezpieczonemu za każdy dzień stwierdzonej niezdolności do pracy wskutek choroby, nie wyłączając niedziel i świąt, poczynając od 4-go dnia niezdolności. Jeśli jednak ubezpieczony bezpośrednio przed nastaniem niezdolności był chory i leczył się przynajmniej w ciągu 3-ch dni, zasiłek chorobowy należy się od pierwszego dnia niezdolności do pracy.

Zasiłek chorobowy wynosi 50% przeciętnego tygodniowego zarobku i wypłacany jest najdłużej w ciągu 26 tygodni.

Ubezpieczony mający na utrzymaniu więcej, niż dwoje dzieci, otrzymuje dodatek do zasiłku chorobowego w wysokości 5% przeciętnego tygodniowego zarobku na każde dziecko, poczynając od trzeciego, z tem, że zasiłek wraz z dodatkiem nie może przekraczać 65% przeciętnego zarobku tygodniowego.

Ubezpieczony, leczony w szpitalu i mający na utrzymaniu jedną lub więcej osób, zamieszkujących razem z nim, otrzymuje zasiłek domowy w wysokości połowy zasiłku chorobowego, czyli 25% przeciętnego tygodniowego zarobku. Leczeni w szpitalu, lecz nie pobierający zasiłku domowego, otrzymują, prócz leczenia i utrzymania szpitalnego, zasiłek szpitalny w wysokości jednej piątej zasiłku chorobowego, t. j. 10% przeciętnego tygodniowego zarobku.

Ubezpieczony chory traci zasiłek chorobowy w całości lub w części, jeśli nie zastosował się do zarządzenia Ubezpieczalni o umieszczeniu go w szpitalu, przyczem utrata zasiłku może rozciągać się tylko na okres, przez który ubezpieczony nie stosował się do tegoż zarządzenia.

Prawo do zasiłku chorobowego nabywa pracownik po upływie 4-ech tygodni podlegania ubezpieczeniu. W razie zaś wypadku w zatrudnieniu lub zapadnięcia na chorobę ostrą lub zakaźną ubezpieczony ma prawo do zasiłku bez względu na to, jak długo przedtem był zatrudniony lub ubezpieczony.

Ubezpieczeni nie mają prawa do zasiłku chorobowego w okresie, w którym w myśl przepisów prawnych przysługuje im prawo do całkowitego wynagrodzenia od pracodawcy.

Nasi Przyjaciele

Na Fundusz prasowy złożyli:

Członkowie Związku Emer. Państw. w Bielsku: Müller Józef 1 zł, Hott 0.50 zł, Ewy 0.50 zł, Eisenberg 0.50 zł, Klisz 0.30 zł, Grabowski 0.50 zł, Klima 0.50 zł, Kriegler 0.50 zł, Rambausek 0.50 zł, Weczerek 0.50 zł, Reisner 0.50 zł, Chrzanowski 0.50 zł, Muthsam 1 zł.

Ponadto otrzymaliśmy następujący, cenny dla nas, bo świadczący o dużej życzliwości Czytelników, list:

„Do szanownego Wydawnictwa „Jedność" — Kraków.

Niniejszem przesyłam kartkę z zebraną kwotą zł. 7.30 na naszem zebraniu, którą przesyłam wraz z półroczną prenumeratą za III i IV kwartał 1935, dziękując serdecznie za naszą obronę.

Za tych, którzy biorą i nie płacą — przesyłamy ten skromny datek i doprawdy musimy się wstydzić, że między urzędnikami tak wielu jest kolegów, którzy mimo upomnień, nie poczuwają się do spełnienia swoich obowiązków.

Z poważaniem, Józef Müller".

WESOŁY KĄCIK.

Jak się odbędzie motoryzacja kraju?

Rozeszły się pogłoski, że wszyscy wyżsi oficerowie i urzędnicy mają zaopatrzyć się w automobile, niższa szarża w motocykle, a emeryci — w hulajnogi!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.